CZYN

PISMO SYNDYKALISTYCZNE

ROK I | 9 LIPIEC 1943 | NR 3

4 lipca zginął śmiercią żołnierza w służbie Rzeczypospolitej
Prezes Rady Ministrów i Wódz Naczelny

generał broni WŁADYSŁAW SIKORSKI

Śmierć Premiera Rządu, który od września 1939 roku reprezentował interesy Polski na forum międzynarodowym, okryła żałobą cały Naród. Śmierć Wodza Naczelnego okryła żałobą wojsko polskie — tam, na dalekiej obczyźnie i tu w Kraju. Ś. p. gen. Sikorski — mimo, że między Jego poglądami politycznymi a naszymi zachodziła rozbieżność — był dla nas symbolem Polski Walczącej, symbolem najwyższej cnoty: głębokiego poczucia odpowiedzialności. Od lat wczesnej młodości ś. p. Władysław Sikorski służył zawsze według swej najlepszej wiary — Polsce. Składając zatem hołd Jego pamięci, kierujemy do Prezydenta Rzeczypospolitej, w odpowiedzi na Jego orędzie, twarde słowa:

Panie Prezydencie! Śmierć Premiera i Naczelnego Wodza nie ugnie nas, żołnierzy Polski Podziemnej. Ciężki cios wzmoże tylko nasze wysiłki. W drodze, której celem jest Polska — Państwo Społeczne, wspólna własność i najwyższe dobro wszystkich obywateli, naszym najbliższym zadaniem nie przestanie być orężna walka z każdym, kto dąży do starcia naszej Ojczyzny z mapy Europy lub pomniejszenia Jej granic.

Wraz z całym Narodem żegnamy ś.p. Naczelnego Wodza nie marszem żałobnym, lecz bojowym werblem: WSZYSTKO DLA POLSKI.

KOMUNIKAT

W okresie sprawozdawczym 15 5 do 15 6 43 nasze oddziały szturmowe wykonały między innymi następujące akcje:

1) Wykonano 3 wyroki śmierci (w tym dwa w Warszawie i 1 na prowincji),

2) Jedna z naszych brygad szturmowych dokonała w początku bież miesiąca 3-y dniowego wypadu na tereny włączone do Rzeszy. Stoczono kilka potyczek ze strażą graniczną i żandarmerią. Równocześnie wykonano wyrok śmierci na niemca właściciela folwarku — terroryzującego ludność polską. W wyniku akcji zostało zabitych 3-ch niemców, a 1 został ciężko ranny. Strat własnych nie było.

3) Nasza grupa bojowa na terenie Warszawy dokonała 1-ej akcji terrorystyczno-bojowej.

4) Nasza brygada szturmowa w jednej z miejscowości podwarszawskich rozbroiła posterunek policji granatowej, rozbiła gminę, zniszczyła papiery, wymierzyła kary cielesne proniemiecko nastawionym funkcjonariuszom gminy, zdobyła kasę gminną i pocztową niszcząc urządzenia. Bez strat własnych.

5) W pierwszych dniach czerwca nasza zmotoryzowana brygada szturmowa dokonała nocnego wypadu w centrum Warszawy na pocztę niemiecką, zabijając 2-ch niemców i zdobywając pieniądze, listy służbowe niemieckie i tajne rozkazy wojskowe. Straty nasze: 1 lekko ranny.

Mp 15 VI.43

Komenda Oddziałów Szturmowych

Niepodległość a kwestia socjalna.

„Sprawa odzyskania niepodległości jest już rzeczą niezmiernie trudną Nie utrudniajmy jej przez przyłączenie do niej kwestii socjalnej" — oto słowa Czartoryskiego w r. 1830 po wybuchu powstania listopadowego. Słowa te nie zostały wypowiedziane po raz pierwszy. Tak samo mówiono już w okresie powstania Kościuszkowskiego I niestety nie po raz ostatni: wracały zawsze, ile roć budził się ruch niepodległościowy.

Uznano wtedy, jak uznano przedtem, jak uznawano zawsze potem, słuszność tych słów. Nie doszło do połączenia sprawy odzyskania niepodległego Państwa z zagadnieniem wolności ludu pracującego Czy przez to osiągnięto dodatni wynik powstania? Dziś możemy stwierdzić z całą pewnością, że to właśnie przyczyniło się do jego upadku. Nie chciano z wojska robić "bandy" i nie wyzyskano zapału mas, aby wojsko powiększyć. Odtrącono ofiarność ludu miejskiego dla przypodchlebienia się arystokracji, a arystokracja pertraktowała z wrogiem, dała mu czas i sposobność, aby się przygotował do zgniecenia powstania

Nie powtarzajmy starych błędów. Wyzyskajmy naukę, jaką nam daje historia Myśl o socjalnym wyzwoleniu człowieka pracy nie utrudnia sprawy wyzwolenia narodowego, ale ją właśnie wzmacnia, powiekszając siły i motory walki, powiększajac wagę zwycięstw

To prawda, że kierownictwo kraju musi spoczywać w rękach mniejszości, jeśli się chce uniknąć anarchii Ale też prawdą jest, że treścią tego kierownictwa musi być koniecznie interes większości, aby uniknąć krzywdy Krzywda w ustroju, to nie jest kwestia romantycznego miłosierdzia, to jest dobrze, zdrowo pojęta działalność państwowa Krzywda bowiem powoduje tarcia w organiźmie państwowym, a im mniej tych tarć, tym lepsze funkcjonowanie

Gdziekolwiek spojrzymy: człowiek pracy podnosi głowę i żąda należnych mu praw Jakikolwiek kraj zaobserwujemy: człowiek pracy zdobywa coraz większe znaczenie i wpływ na rządy Nie sądźmy, że to się dokonało samo przez się Nie wyobrażajmy sobie, że się obyło bez walki i bez wytrwałego dążenia. Nieraz człowiek musiał postawić na kartę całą swoją egzystencję, aby powiększyć jej wartość.

Nie zdobył się na to w dostatecznym stopniu człowiek pracy w Polsce Pozwalał biernie, aby cudza wola, aby przypadek, decydowały o jego miejscu w kraju i zajmował miejsce ostatnie, poprostu dlatego, że sam po pierwsze nie sięgał Co mu darowano — lekkomyślnie tracił, czego mu nie dano, może narzekał, może się jeden i drugi buntował, pozostawał jednak przy swoim braku Akcja zbiorowa, wysiłek świadomy, jednolity i wytrwały, wszystko to, co jest konieczne, aby niezadowolenie i bunt przyniosły konkretne wyniki, nie dochodziły u nas nigdy do skutku.

Bo dużo łatwiej nasze społeczeństwo rozbić, niż je zmontować. Dużo prościej u nas akcję pracowników osłabić, niż ją wzmocnić Dlatego wrogowie świata pracy mieli zadanie ułatwione, a przewodnicy natrafili na przeszkody nie do obalenia

Naród polski chlubi się w historii wieloma zwycięstwami nad wrogiem, ale niezmiernie rzadko może się pochlubić wyzyskaniem tego zwycięstwa dla własnego dobra. Jak często np i jak chętnie wspominamy Grunwald A przecież co nam naprawdę z tego Grunwaldu przyszło? Pobici Krzyżacy skorzystali z naszego politycznego nierozumu i podźwignęli się, a ich następcy nie tylko rozszerzyli państwo kosztem naszych terytoriów, ale w końcu oni — zwyciężeni — stali się panami nas — zwycięzców.

Nie powtarzajmy starych błędów, nie cieszmy się sukcesami chwilowymi i przemijającymi Niepodległość kraju to wielka rzecz, ale niemniej niepodległość, to jeszcze nie wszystko Trzeba koniecznie, aby ta niepodległość była oparta o prawdziwą wolność, o pełną możność narodowego rozwoju

Do tego właśnie trzeba się nam przygotować: aby nasze wyzwolenie było pierwszym krokiem do bytu, odpowiedniego dla narodu posiadającego własne państwo Nasza heroiczna postawa zwróciła na nas uwagę świata Nawet niemców zmusiła do tego, że w swoich artykułach przywrócili imię Polski, które chcieli wymazać Nasza heroiczna postawa przyniesie nam w rezultacie zwycięstwo.

Najwyższy czas abyśmy poznali sposoby, jakimi się zwycięstwo nie tylko odnosi, ale też utrwala i wyzyskuje. Nasi przodkowie nie zdobyli się na to i w rezultacie swojej dzielności i patriotyzmu zostawili nam niewolę i nędzę Nasze pokolenie, pokonawszy niewolę, powinno wypowiedzieć wojnę nędzy. I nie osiągnie ostatecznego zwycięstwa żadnym innym sposobym, jak tylko przez przyłączenie do sprawy odzyskania niepodległości — Kwestii socjalnej.

NIEMA WYZWOLENIA POLSKI BEZ WOLNOŚCI LUDU

Notatnik polityczny

III KOMITET MIĘDZYNARODOWY

Przed kilku tygodniami opinię światowa, a polską w szczególności, zaskoczył fakt nagłego i najmniej spodziewanego rozwiązania w Moskwie III Komitetu międzynarodowego (Kominternu). Wydarzenie to poprzedził bezpośrednio przyjazd do Rosji wysłannika amerykańskiego Daviesa, który przywiózł Stalinowi odręczny, a przy tym intrygujący nas list Roosewelta.

Międzynarodowe, jak również polskie koła polityczne nie znajdując szczególniejszych motywów likwidacji Kominternu — łączyły jego rozwiązanie głównie z treścią rooseveltowskiego pisma do dyktatora Związku Sowieckiego.

Nie wykluczone jest, że tajemnica pośpiesznego uśmiercenia przez Rosję III Komitetu Międzynarodowego istotnie pozostaje w przyczynowym związku z postulatami, zawartymi w liście doręczonym Stalinowi przez Daviesa. Nasuwa się zatym pytanie: jakie momenty polityczne mogły skłonić Roosevelta, by wystąpił z rządaniem rozwiązania Kominternu?

Międzynarodową politykę wojenną w pierwszym półroczu 1943 r. cechowało bezprzecznie dążenie niemców do rozsadzenia jednolitości i zwartości frontu alianckiego oraz umiarkowana akcja bloku anglo amerykańskiego, zmierzająca do rozkruszenia osi Berlin-Rzym-Tokio i rozluźnienia spoistości obozu państw osi podporządkowanych.

Niemcy wyciągnęli najcięższe kolubryny swej propagandy i lufy tychże, naładowawszy dynamitem zbrodni katyńskiej, wycelowali na narody zachodnio europejskie z zamiarem porażenia ich grozą sowieckiego niebezpieczeństwa oraz w celu poderwania zaufania do Anglii i Ameryki przez wytworzenie sugestii, jakoby te dwa państwa godziły się na koszmarny imperializm komunizmu, a nawet torowały mu drogę do Europy. Taktyka niemców spodziewała się, że spowoduje nacisk zwartej opinii wszystkich państw alianckich na kierownictwo anglo-amerykańskie w kierunku rozluźnienia, a nawet zerwania, militarnego sojuszu z Rosją i tym samym stępienia śmiertelnego noża, wymierzonego w mdlejący organizm Rzeszy.

Anglia i Ameryka stanęły niewątpliwie wobec konieczności zneutralizowania skutków niemieckiej propagandy, która na tle arogancko od czasu do czasu ujawnianej zachłanności sowieckiej, mogła wydać pewne, w obecnej fazie wojny, niepożądane owoce. W tym stanie rzeczy zupełnie możliwe, że zażądano od Stalina aktu uspakajającego środkowo i zachodnio europejskie narody co do jego zamierzeń i celów wojennych.

Rozwiązanie III Komitetu międzynarodowego, czemu zarówno Churchill jak i Roosevelt przypisują z pełną świadomością znaczenie jedynie taktyczne, miało być polityczną manifestacją wobec świata, że Rosja stoi bezwzględnie na gruncie karty atlantyckiej i że, odrzucając wszelkie insynuacje o jej rzekomej chęci mieszania się do spraw wewnętrznych innych państw, rezygnuje z międzynarodowej penetracji Komunizmu.

Zmontowanie samej osi Berlin-Rzym-Tokio, jak również zgrupowanie wokół niej szeregu państw południowej i północnej Europy dokonało się w dużej mierze na płaszczyźnie paktu antykominternowskiego.

Blok anglo-amerykański chcąc rozbić spoistość obozu „osiowego", musiał dobrać się do jego podstaw. Likwidacja III Komitetu Międzynarodowego i zapowiedź zwinięcia jego wrogiej działalności poza granicami Rosji miały uderzyć w fundamentalną podstawę „Paktu Antykominternowskiego" i narodom związanym z niemcami, a dostrzegającym ich nieuchronną klęskę, dać formalne możliwości oraz uzasadnienie dla wycofania się z wojennego rydwanu zdezelowanej osi Rzym-Berlin-Tokio.

Na koniec jeszcze pozostaje do przeanalizowania kwestia, czemu należy przypisać pośpieszną zgodę Stalina na rozwiązanie świetnie zorganizowanej i sprawnie pracującej awangardowej czołówki międzynarodowej rewolucji komunistycznej?

Zanim podejmie się próbę odpowiedzi na to pytanie, trzeba przedewszystkim kategorycznie stwierdzić, że likwidacja III Komitetu Międzynarodowego jest ze strony Rosji wyłącznie posunięciem czysto taktycznym, i że fakktyczna działalność Kominternu na terenach pozasowieckich nie uległa zawieszeniu ani nawet zahamowaniu.

Związek Sowiecki, mimo niewątpliwej własnej mocy militarnej, gdyby został pozbawiony wydatnej pomocy zbrojeniowej i w szczególności aprowizacyjnej ze strony bloku anglo-amerykańskiego, musiałby zwalić się pod ciosami machiny wojennej niemców. Stalin zatym w wyższym stopniu aniżeli Churchill i Roosevelt przeżuwał lęk wobec niebezpieczeństwa narażenia na szwank sojuszu z angielskim i amerykańskim partnerem. Stąd poczuł się zmuszonym do podjęcia i urzeczywistnienia decyzji, któraby wymownie akcentowała idylliczną sielankowość celów wojennych Rosji i rozproszyła trwożliwe nastroje narodów amerykańskiego i zachodnio-europejskich, wykwitłe na podłożu przedwcześnie ujawnionych sowieckich wys-

bloków imperialistycznie władczych w stosunku do Europy.

Na skutek obecnej wojny w świadomości narodów dojrzewa w tempie przyśpieszonym odczucie imperatywnej konieczności przebudowy społecznej, ekonomicznej i politycznej. Dostrzega się powszechnie, że na linii zbliżających się przemian leżą wartości wytworzone czy wnoszone przez doktrynę komunistyczną i że wartości te należałoby wcielić, czy też przyjąć, do skarbnicy ogólnoludzkiego dorobku kulturalno-cywilizacyjnego powojennego świata. Równocześnie narastają niemal lawinowo tęsknoty nacjonalistyczne i żywiołowa wola mocy oraz wielkości narodowej w ramach całkowicie niezależnych i absolutnie suwerennych państw. Harmonię i synchronizację między dążnością narodów do przekształceń społeczno-politycznych i gospodarczych a nurtującym w ich świadomości zrywem do budowania samoistnych i potężnych organizmów politycznych mąci obawa przed groźbą popadnięcia w niewolniczą zależność od azjatyckiej barbarii Związku Sowieckiego.

W tym stanie rzeczy kierowana i subsydiowana przez Moskwę działalność ośrodków komunistycznych w państwach środkowo i zachodnio-europejskich musiała, pomimo sprzyjających w wyniku wojny warunków, napotykać na nieprzezwyciężone przeszkody.

Stalin godząc się na rozwiązanie III Komitetu Międzynarodowego i tym samym rzucając w świat sugestię, iż likwiduje wszelkie „agendy kominternowskie" na terenach pozasowieckich, spodziewa się, że uśpi czujność i że ułatwi robotę istniejącemu nielegalnie a faktycznie „kominternowi", który prędzej czy później zechce rzucić omotaną różnorodnymi mackami Europę w bestialską paszczę Kremla.

Klęska komunistów w Anglii i dezorientacja czynników rządzących partiami komunistycznymi w innych krajach dowodzi jednak, że zależność od Moskwy osłabiła moralną aktywność i zdolność do samodzielności komórek komunistycznych. To najprawdopodobniej przyczyni się do przekreślenia wszelkich rachub Stalina.

S Y N D Y K A L I Z M T O Z W Y C I Ę S T W O P R A C Y

Świat się zmienia

Wkroczyliśmy w końcowe stadium wojny — to jest rzeczą bezsprzeczną. Świadczą o tym nie tylko wypowiedzi Churchilla, nie tylko ostatnie zwycięstwa aliantów, ale przede wszystkim przede wszystkim przesunięcia w charakterze świata. Nowy świat, kształtowany w wielu konferencjach, projektach i zarządzeniach, przybiera właściwą postać. „Przejście do normalnego świata przyszłości — powiedział lord Keynes — nie zostanie dokonane, jeśli nie będziemy wiedzieli w jakim zmierzamy kierunku". Ten to właśnie kierunek rysuje się coraz wyraźniej.

Na terenie politycznym zaznaczył się on przez rozwiązanie trzeciej międzynarodówki. Jest to niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach ruchu robotniczego. Ruch ten, dotąd urabiany przez teoretyków, wyzwolił się i przybrał otwarcie i szczerze charakter narodowy. Jest to objaw naturalny. Dopóki robotnicy nie uzyskają silnego wpływu na rządy, dopóki nie staną u steru państwa narodowego, jako równy czynnik z wszystkimi przedstawicielami narodu, tak długo międzynarodówka będzie mrzonką bez praktycznego znaczenia. Połączenie robotników wszystkich krajów musi być zarazem połączeniem państw. W przeciwnym razie powoduje — albo jak w r. 1914 ustępstwo robotników wobec zaborczych zapędów kapitalistycznych (Niemcy), albo — jak teraz — służy imperializmowi państwa pseudo-proletariackiego (komintern — piątą kolumną moskiewską).

Rozwiązanie trzeciej międzynarodówki znamionuje przeto zwrot ruchu robotniczego od charakteru międzynarodowego od narodowego. Odwrotnie przedstawia się sprawa polityki gospodarczej. Projekty międzynarodowej komisji walutowej, które wyszły od Amerykanina White'a i Anglika Keynesa — mimo, że narazie nie doszły do skutku z powodu dużych sprzeczności — są jednak pierwszą próbą zapobieżenia powojennemu chaosowi walutowemu. Konferencja w Hot Springs ma na celu uregulowanie spraw powojennego wyżywienia świata, przez planowość uprawy i rozdawnictwa produktów. Międzynarodówkę robotniczą pod przewodnictwem Moskwy zastępuje międzynarodówka gospodarcza pod coraz wyraźniejszym wpływem Ameryki.

Drugim punktem wyjściowym zmian w świecie jest wzrost znaczenia „szarego człowieka".

W Szwecji np. właściciele doków nie mogąc uzyskać większego przydziału kontyngentowego zwracają się do opinii publicznej. Tego samego poparcia szuka w Iranie walka o wpływy między Anglią, Ameryką i Rosją. Dochodzi nawet do tego, że Rosja chcąc zrównoważyć rosnące wpływy Ameryki, rozdaje tu między ludność zboże, dostarczone przez amerykańską pomoc.

W takich warunkach naturalnie na przegraną skazany jest opór stanów południowych U.S.A. przeciw podwyżce stawek ubezpieczenio-

wych, przeciw podwyżce płac, budowaniu osiedli robotniczych i t. d. Od czasu wielkiego strajku węglowego wzrosło w Stanach znaczenie związków robotniczych. Zdecydowana postawa kierowników strajku, silny akcent położony na kontrast między patriotyzmem robotników (ustępliwość wobec argumentu o potrzebach wojny), a egoistyczną kasową polityką kapitalistów daje akcji „węglowej" szanse nie tylko zwycięstwa materialnego, ale także moralnego, co w dzisiejszym układzie sił ma znaczenie pierwszorzędne.

Nawał faktów bije jak taran w gmach starego świata. Ale siła oporu tego świata świadczy, że nie jest on dość zmurszały, aby się zawalił sam. Nadzieje na zwycięstwo nie leżą też w liczeniu na słabość przeciwnika, ale na zwiększoną siłę świata pracowniczego. Nie jest on już tak głupi, ani tak łatwy do oszukania jak po tamtej wojnie. Nie liczy już — jak wtedy — że byle się skończyła wojna, a skończą się wszystkie nieszczęścia. Doświadczenie pouczyło go, że z wojną kończy się nieszczęście mordów, ale może się zacząć nieszczęście nędzy, może na nowo powstać widmo kryzysów, widmo nowej wojny. I z tym nowym nieszczęściem, z tymi widmami świat pracy chce skończyć i dlatego gotuje się do walki o powojenną rzeczywistość.

I na to właśnie chcemy wskazać, dając przegląd wysiłków świata o nowe jutro, pokazując kierunek jego marszu. Chcemy wskazać, że to jutro idzie, ale jego nadejście nie rozumie się samo przez się. Buduje się je — cegła po cegle — Konferencjami, strajkami, starciami poza linią frontu i bez względu na to jak się ta linia rozwija.

Wskazujemy dlatego, aby świat pracy w Polsce zrozumiał, jaka jest jego droga, jaka jest jego powinność, jeśli mu nie wystarczy sama niepodległość, jeśli pragnie jeszcze czegoś więcej. Nikt za nas nie walczy dziś, nikt się o nasze dobro nie zatroszczy jutro. W granicach własnego państwa, w ramach własnych możliwości zadecydujemy o naszym przyszłym bycie. Jaki on będzie, zależy od tego, czy zdobędziemy się na równie zdecydowaną grę jaką prowadzi dziś pracownik amerykański czy angielski, na równie dalekowidzące działanie, jakie przejawia świat kolonii wobec bankrutującego imperializmu. Wysiłki świata i kierunek historii dają nam wielkie szanse. Ale nasze zaślepienie i nasza bierność, brak zmysłu społecznego i wyrobienia politycznego stwarzają obawę, że tych szans nie wyzyskamy w stopniu dostatecznym.

Nie wystarczy czytanie pism, nasłuchiwanie nowin, poznawanie faktów. Trzeba się nad nimi zastanowić, trzeba się z nich uczyć wyciągać wnioski. Jest rzeczą niebezpieczną cieszyć się, że daleko od nas dzieją się rzeczy, które dają nadzieję lepszej przyszłości, jeżeli ta radość prowadzi do zakładania rąk. Musimy własnym działaniem przeszczepić tę nadzieję na teren Polski, na grunt naszego własnego rozwoju.

NASZYMI CZYNAMI TWORZYMY HISTORIĘ

Jak żyją i co myślą robotnicy polscy w Rzeszy

WYJĄTKI Z LISTÓW.

NALOTY, NĘDZA, PRACA PONAD SIŁY —

„Otrzymałam paczkę od Szanownej Pani, za którą strasznie dziękuję, stokrotnie, niezliczone razy: za kaszę, cudną słoninkę, biały chleb, cukier i kaszę jęczmienną. Co słychać w Warszawie? U nas naród żyje lepiej niż w Polsce przed wojną: dobrze jedzą, pięknie chodzą ubrani, przeważnie spacerują same panie. Proszę mnie źle nie sądzić, że piszę na takich świstkach, ale naprawdę nie mam na czym. Papieru i kopert nie można nigdzie kupić. Puder, mydełko, woda kolońska to tylko piękne wspomnienie. Nici nigdzie nie kupisz. Mieszka się bezpiecznie. Złodzieje nie dostaną się, chociaż mieszkanie jest w piwnicy, ale ma za to podwójne kraty w oknach i jeszcze worki z piaskiem. Ciągle u nas w pełni bal, dużo wesołości, dużo śmiechu, dużo huku, fajerwerków".

„Śniadanie--kawa z cukrem, chleb, obiad--kartofle w skórach i jarzynka z sosem. Kolacja — zupa z brukwi. Chleba braknie na śniadanie, na tydzień 12 deka wędliny, a roboty... np. w piątek i w noc z piątku na sobotę robiłem 19 godzin w fabryce bez przerwy".

FAŁSZE PROPAGANDY NIEMIECKIEJ.

„Ciągle judzą i namawiaja, żeby pomścić zamordowanych w Katyniu. Z naszej fabryki poszło już kilku, odrazu mają lepsze żarcie, nie tę brukiew codziennie. Ja już wolę ginąć od czekoladki niebieskiej, niż od kuli tego drugiego drania".

„Co ja tu słyszę! Poprostu niedowierzam swym uszom. Czy to prawda, że z W-wy zgłosiło się 40 000 naszych do niemieckiego wojska? Czy to może być prawda? I tutaj też mają chęć niek-

tórzy słysząc o takiej wiadomości. Proszę, Pan będzie łaskaw poinformować mnie o tym".

„U nas chłopaki chcą zapisywać się do wojska niemieckiego, mnie także mocno namawiają.. naturalnie, że byt zarazby się poprawił. Co mam uczynić?"

GŁOS KSIĄŻKI POLSKIEJ.

„Wprost brak słów podzięki za wspaniałomyślność Pani i prezent tak nieoczekiwany, a tak upragniony jakim jest książka polska na wygnaniu".

„Polska książka! I to jaka! Lat trzy już nie czytałam tak pięknej powieści. Czytamy ją wszyscy po kolei. Dziękujemy dobremu Panu".

„Dziękuję za książkę. Więc wy o nas tam w Polsce pamiętacie. Wzruszyło nas to wszystkich. Czytam i czytam a potem tom pójdzie w kurendzie po lagrze. Tak niedawno czytałem na wolności polskie książki... A dziś... Ale to się skończy! Wiwat!"

P A M I Ę T A J O S W Y C H B L I S K I C H W R Z E S Z Y

Rozważania na temat dalszego przebiegu wojny.

Za kilka dni połowa lipca, lato w pełni, a na froncie wschodnim niemal sielanka. Na zachodzie wprawdzie bombardowanie powietrzne Włoch i Niemiec staje sie coraz gwałtowniejsze; w szczególności Włoch: Sycylia, Sardynia, i płd. Włochy są prawie co noc pod gradem bomb angielskich, co dnia, dla odmiany, amerykańskich. W półn. Afryce wielki ruch: był tam Churchill, był król angielski. Słowem przygotowania do natarcia na Włochy zdają się być bardzo poważne i na olbrzymią skalę, ale narazie nie ma żadnych ważnych konkretnych wydarzeń. Wszyscy oczekujemy czegoś z zapartym oddechem, wszyscy zadajemy sobie pytania: co będzie dalej? Czy nastąpi i kiedy natarcie niemców na wschodzie, kiedy i skąd uderzą sprzymierzeńcy na zachodzie? Jak odpowiedzieć na te pytania? Bardzo trudno jest wysnuć odpowiedź z bezpośrednich, rozgłaszanych przez radio nowin, trzeba ją sobie wywnioskować z ogólnej analizy sytuacji i niemal zgadywać przebieg dalszych wydarzeń. Spróbujmy!

Najpierw wschód. Przyczyny tego, że Niemcy nie rozpoczynają ofenzywy na wschodzie są liczne i zrozumiałe:

1) Niemcy mogliby mieć korzyść tylko z takiej ofenzywy na wschodzie, która dałaby im decydujące zwycięstwo w krótkim czasie. Aby taką ofenzywę rozpocząć, musieliby zaangażować na wschodzie olbrzymią część wojsk, sprzętu, a w szczególności lotnictwa. Na to nie mogą sobie pozwolić w obliczu groźby natarcia sprzymierzonych na zachodzie.

2) Niemcy są zmęczeni psychicznie wojną na wschodzie. Wojna ta jest bardzo nie popularna wśród żołnierzy, napawa ich niemal trwogą. Atakować po raz trzeci te same umocnienia i zdobywać wyniszczone, zrujnowane i wygłodzone miasta, wioski i puste tereny, nikomu się nie uśmiecha.

3) Element ludzki, stanowiący obecne rezerwy niemieckie które mogłyby być użyte na wschodzie, jest nieporównanie słabszy, niż żołnierz z r. 1941 czy 42. Element ten składający się w znacznej mierze ze świeżo, w trzecim roku wojny, zmobilizowanych łazików wewnętrznych i ludzi przyzwyczajonych do robienia interesow w krajach okupowanych — nie daje żadnej gwarancii nietylko zwycięstwa, ale nawet utrzymania ładu na froncie w razie ofenzywy.

Wszystko to przemawia raczej za tem, że Niemcy na wschodzie nie będą atakować na większą skalę.

A Sowiety?

1) Rosjanie zdają sobie należycie sprawę, że zima daje im dużą przewagę nad niemcami. Prócz tego przypuszczają, że gdyby obecnie rozpoczęli ofenzywę, mogliby tym samym powstrzymać ofenzywę na zachodzie, bo wtedy sprzymierzeni, być może, uważaliby za stosowniejsze zaczekać.

2) Rosjanie są silnie wyczerpani dotychczasowym przebiegiem wojny. Sytuacja aprowizacyjna ich jest bardzo ciężka, boją się w takich warunkach rozpoczynać poważniejszą akcję na własną rękę, wolą zaczekać, co będzie na zachodzie. Być może, że rozpoczną zaczepne działania lokalne, aby poprawić swoje pozycje. Ale to wszystko.

A więc ze strony Sowietów nie należy się spodziewać większych działań. Wschód czekać będzie obecnie na wynik ofenzywy na zachodzie.

Zachód. Na zachodzie sprzymierzeni szykują się poważnie do natarcia. Wskazują na to: wspomniane już na wstępie bombardowania z powietrza, które dzięki opanowaniu niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, znacznie wzrosło, wskazuje na to przedewszystkim analiza sytuacji. Dla sprzymierzonych przedłużanie wojny obecnie nie jest

wskazane: zgromadzili oni olbrzymie zasoby uzbrojenia i muszą przewagę tę szybko wykorzystać. Przedłużanie wojny powoduje ogólne rozprzężenie życia, ogólne wyczerpanie i niechęć do wojny. Odbija się to nietylko na społeczeństwach bombardowanych, ale i na jutrzejszych zwycięscach. A opinia publiczna w państwach demokratycznych ma ważne znaczenie.

Wniosek stąd pewny: sprzymierzeni muszą atakować, są gotowi do natarcia i ...zaatakują.

Gdzie? Skąd? Najprawdopodobniejszym terenem natarcia wydaje się Sycylia i płd. Włochy, ale droga ta jest daleka i uciążliwa, gdy się chce uderzyć bezpośrednio na Niemcy. Zajęcie Włoch wprawdzie da możność dalszego uderzenia na Bałkany przez Adriatyk, ale Niemcy pozostaną za Alpami. Bałkany dzięki powstaniu Serbów, Greków i niechęci do dalszej wojny Bułgarów, Węgrów, a nawet Rumunów, mogłyby być szybko opanowane, ale niemcy nie otrzymaliby bezpośrednio śmiertelnego ciosu. Można więc sądzić, że sprzymierzeni nie ograniczą się tylko do uderzenia na Włochy, lecz rozpoczną jednocześnie, a może nawet wcześniej, natarcie z innej strony: na Norwegję. Opanowanie Norwegji i związane z tym, być może wystąpienie Szwecji daje odrazu nadzwyczajne atuty strategiczne dla dalszego natarcia na Niemcy, w szczególności drogą powietrzną. Na uderzenie z tej strony, przez Danję niemcy nie są zupełnie przygotowani, lotnictwo sprzymierzonych z baz płd. Norwegji i Szwecji ma wprost nieograniczone możliwości do atakowania rdzennych Niemiec. Opanowanie Norwegji i zablokowanie morza bałtyckiego pozwoli sprzymierzonym ostatecznie i niepodzielnie panować na Atlantyku (Norwegja stanowi obecnie bardzo dogodny punkt dla niemieckich łodzi podwodnych). Uderzenie więc na Norwegię i jej opanowanie ma dla sprzymierzonych bodaj większe nawet znaczenie, niż opanowanie Włoch. O ile miałoby nastąpić to ze względów klimatycznych powinno się rozpocząć lada dzień, wcześniej, niż uderzenie na Włochy. Można prawie z pewnością powiedzieć, że o ile do dnia 15 — 20 lipca Norwegia nie zostanie zaatakowana, w tym roku ofenzywy na Norwegję nie będzie. Co do Włoch, to nie ma w tym wypadku przeszkód natury klimatycznej. Natarcie na Włochy nastąpi przypuszczalnie znacznie później, niż się tego spodziewamy, może w sierpniu, a może dopiero w październiku, kiedy niemcy w obawie przed zimową ofenzywą Sowietów nie będą mogli dać Włochom większej pomocy. Z dotychczasowego przebiegu działań, mając też na względzie rozwagę Anglików, ich metodyczne i skrupulatne przygotowania do każdej akcji — można przypuszczać, że ofenzywa na Włochy nastąpi nie wcześniej, jak 20 sierpnia. Nie należy się więc denerwować, a gdy się to stanie wcześniej, będziemy się tylko cieszyć.

Moja pierwsza walka.

(Wspomnienie).

W czwartek trzy nasze trójki bojowe otrzymały rozkaz pogotowia alarmowego, z tym, że akcja prawdopodobnie odbędzie się w piątek, w zależności od ostatnich danych z wywiadu.

W piątek z rana wiedzieliśmy, że wszystko w porządku i wobec tego sztab wydał rozkaz wykonania akcji.

Wyjazd miał nastąpić o 14-ej i 15-ej w dwóch partiach. Już o 14.15 wszyscy chłopcy byli na miejscu akcji, a po krótkiej odprawie zajęliśmy wyznaczone stanowiska. Rozpoczęło się godzinne przeszło czekanie na „delikwenta", który jakoś mimo, że powinien był zjawić się o 16.30 wcale się z przybyciem nie kwapił. Może jak każde bydlę i nasz, nazwijmy go „frajer", przeczuł śmierć bliską.

O godzinie 17.15 zaczęliśmy się „ździebko niecierpliwić" i wątpić czy wogóle coś zrobimy.

Wreszcie o 17.25 otrzymujemy meldunek, że „frajer" jest, ale nie sam, kilku żandarmów czeka na nas. O kilometr od nas! Rany Boskie! to dopiero komedia! My uplanowaliśmy sobie, że zwabimy naszego „frajera" z jego dwoma bandyckimi z S. D. pomocnikami do naszego lasku po szmugiel, a tymczasem on sobie obrał inne miejsce, lepsze dla niego i zaczaił się na nas. Jednym słowem złapał kozak tatarzyna... na to się zanosiło. Ale tylko zanosiło. — Po otrzymaniu tej „grobowej wiadomości" krótka odprawa i decyzja. Dwu ludzi natychmiast uda się do wsi na tyły niemców, reszta w 7 minut później wyruszy samochodem wprost na czatujących żandarmów. Druga grupa rozpoczyna akcję. Następują ostatnie uwagi, sprawdzenie broni i już chłopcy na szosie. W oczach każdego widać skupienie woli i uwagi tak potrzebne w walce. Wszyscy idziemy na wesoło, z ochotą. Kiedy nasi „panowie" na nas czekają, to trzeba się śpieszyć. Już czas na nas. Ruszamy wolno naprzód, W szoferce siedzi szofer i ja, na górze stoi tylko dwóch, a reszta leży na dnie wozu, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Jedziemy. Cztery pary oczu całą siłą wpijają się w teren. Pusto i cicho. Dojeżdżamy do grobli. Uwaga! To musi być gdzieś tu. O! Są! Z daleka dostrzegam pierwszego żandarma. Serca nasze biją jak młotem. Krew pulsuje. Są! Ale — co to? Z lasu wychodzi jeden... drugi... trzeci... czwarty... o psia.. i piąty — tam za tym drzewem szósty. Cholera!

Wóz jedzie wolno naprzód. Chciałoby się piorunem dopaść, bić już, już! Nerwy, emocja. Auto jedzie wolno, wolno... Wyszli już na szosę Rozstawili się na przestrzeni może 200 m. i dają z daleka sygnał „zatrzymać się“! Rzucam do tyłu rozkaz: „Uwaga, jest ich więcej!“ Teraz wyciągam parabellum, odbezpieczam i lekko uchylam drzwi. Jednocześnie obserwuję ruchy niemców. Aha! ubezpieczyli sobie również tyły. Teraz widzę w lesie jeszcze dwoch S D Auto zbliża się wolno do pierwszego z brzegu żandarma — szefa patrolu niemieckiego Chwile dłużą się w wieki całe: Ręce spokojnie obejmują kolby pistoletów, W nich przeciez nasze zycie!

Jestesmy już, tuż. „Fraier“ podnosi rękę do góry.. drugą sięga po broń. Jest już przy masce wozu... Wyciągam pistolet... podnoszę do okna... Trrrach... trzy strzały zlały się w jeden. Wszystkie trzy celne.

Teraz akcja toczy się błyskawicznie. Wyskakuje z wozu i podbiegam z dwoma innymi do rozciągniętego jak kłoda niemca. Trup. Zabieram mu broń i papiery. W tym momencie Sonder Diest ci są zupełnie zaskoczeni, prubują nas ostrzelać z k.b., ale nasi chłopcy walą z wozu salwę. Wtedy załamują się i szybko wpadają w rów przy szosie. Zanim wsiedliśmy do samochodu i ruszyszyliśmy za nimi, już byli w lesie. Wycofują się do wsi, my za nimi w pędzie doleżdżamy do pierwszego płotu i tu już nas witają strzały z karabinów. Sonder Dienst' ci pochowali się za chałupy i biją do nas. Część chłopców odstrzeliwuje się. Nie wszyscy mogą strzelać, bo trudno odnaleźć cel. Wzajemna wymiana strzałów trwa dobry kwadrans. Niemcy biją prosto w niebo. Wreszcie jesteśmy zniecierpliwieni. Nie możemy się przecież wiązać w długą walkę, bo nam pomoc napewno nie nadejdzie, no i niemcy mają w tym wypadku lepszą bo długą broń. Pada rozkaz — granaty! W chwilę potem trzy głośne detonacje i ...cisza! Spokojnie wsiadamy do auta i gazem do domu.

Nazajutrz z terenu dowiadujemy się, że ludność po śmierci zbójeckiego tyrana z ulgą odetchnęła, że dziesiątki młodych kandydatów do obozów zapija się bimbrem z radosci bo „frajer się zfrajerował“, że bohaterscy S. D.-mani po wybuchu granatów „jak dali nogę“ to oparli się dopiero o 15 km od miejsca akcji, że jeden „przy okazji zaginął“, że według nich było nas 30 z karabinami maszynowymi (No! No!) i t. d. i t. d. i... te... zakute łby miały dwa Bergmany (o czym nie wiedzieliśmy)! — Szkoda, taka gratka! Pocieszamy się tylko, że nie ostatnia.

Ś. P.
TOWARZYSZ GAJ
zginął na placówce
Cześć Jego pamięci

W czerwcu b.r. zmarł nasz niezmordowany towarzysz i przyjaciel
Ś. P. ŻARKOWSKI
który całe życie poświęcił dla Polski i Sprawiedliwosci Społecznej.
Cześć Jego pamięci

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Front południowy. — Sycylia i Sardynia jest celem nieustannych nalotów lotnictwa sprzymierzonych. Ataki bombowe skierowane są przedewszystkim na lotniska. W ciągu ostatnich 2 dni silne formacje bombowe aliantów dokonywały nieprzerwanych nalotów na Gorizo, Biscari, Milo, Trapani, Comiso i Gherbini. Na to ostatnie lotnisko dokonano 19 ataków w ciągu 24 godzin. Poza tym bombardowawa była Catania (2 krotnie) i Palermo. Kontrakcja myśl. „osi“ była bardzo słaba. W ciągu ostatnich 4 dni walk pow. nad Sycylią i Sardynią, zestrzelono ogółem 110 sam. „osi“.

Front wschodni. — Na odcinku Orel-Kursk-Biełgorod trwają w dalszym ciągu zażarte walki. Niemcy przeprowadzają tu gwałtowne ataki, pchając do boju co raz to nowe siły, przywożone nawet drogą powietrzną. Charakterystyczną cecha obecnych zmagań jest fakt nieprzyznawania się niemców do rozpoczęcia ofenzywy. Sztab niem. twierdzi, że ofenzywę rozpoczęli Rosjanie — ci zaś, że to niemcy. W rejonie Biełgorodu niemcy odnieśli drobne sukcesy terenowe, zdobywając kilka wsi i miasteczek. Sucesy te są niewspółmierne do strat jakie niemcy ponieśli w ciągu 3-ch dni walk. Wg Moskwy wynoszą one 30 tys. zabitych oraz 1539 czołgów i 649 samolotów.

Pacyfik. — Komunikat U.S.A. donosi o zakończeniu jap.-amer. bitwy morskiej w pobliżu N. Georgii. Bitwa ta skończyła się porażką Jap., którzy stracili 9 okrętów. 1 l. krąż. U.S.A zatonął. Lądowe siły amer. na N. Georgii i N. Gwinei czynią dalsze postępy.

APEL DO CZYTELNIKÓW. Redakcja Czynu zwraca się do czytelników z gorącym apelem o składanie jednorazowych ofiar, wzgl. stałe opodatkowanie się na rzecz pracy podziemnej.

Deklarując daną kwotę należy zaznaczyć na jaki cel się ją przeznacza. A więc:

1) Na fundusz prasowo-organizacyjny
2) Na fundusz pomocy więźniom i ich rodzinom
3) Na fundusz wojskowy i samoobrony czynnej.

Pokwitowania umieszczane będą w Czynie.